ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3 CHOJNICE, dnia 30-go września 1926 r. Nr. 39.

Jesień.

Coraz olszej... Wrzesień! wrzesień!
Słońce rzuca blask z ukosa,
I dzień krótszy, chłodna rosa,
Bo to jesień, polska jesień!

Nasza jesień, to szafarka,
To gospsia jakich mało:
Z pól zabrała wszystkie ziarnka
I na zimę patrzy śmiało.

Pełne u niej gumna, brogi...
Więc nikogo to nie dziwi,
Że się nieraz i ubogi,
Z dobradziejki rąk pożywi.

Kto pracował całe lato,
Ten z zimowej szydzi grudy:
O! bo jesień mu bogato
Umie spłacić wszystkie trudy.

Tylko próżniak i ladaco
Nie spodziewa się litości,
Bo kto z młodu gardzi pracą,
Ten na starość słusznie pości.

Temu ona powie śmiało,
Gdy zabraknie mu dostatku:
„Prześpiewałeś wiosnę całą:
Teraz w zimie tańcuj, bratku!"

Piotr Skarga.

Do najsławniejszych ludzi w XVI wieku w Polsce należał Piotr Skarga, znakomity kaznodzieja, mąż uczony i światły pisarz, który prócz wielkich przymiotów umysłu, posiadał jeszcze duszę szlachetną i serce zacne. Chociaż był kaznodzieją nadwornym króla Zygmunta III i mógł żyć wystawnie, prowadził jednak życie bardzo skromne. Izdebka, którą zamieszkiwał, była ubogą. Pewnego razu, jadąc do Lwowa, zatrzymał się w jakiemś małem miasteczku; ujrzał tam przed jednym z domów zbiegowisko. Zapytawszy o przyczynę, dowiedział się, że właśnie urzędnik zajmuje i ma sprzedać przez licytację rzeczy ubogiego rzemieślnika, ojca rodziny, który z wskutek choroby zadlużył się i długu zwrócić nie mógł.

— Ileż wynosi dług? — zapytał Skarga.

— Sto dukatów — odpowiedziano mu.

Skarga nic nie rzekł, kazał jechać dalej, a gdy oddalił się nieco, zawołał wówczas na woźnicę, aby się zatrzymał. Potem dobył z woreczka sto dukatów i rzekł, podawając je woźnicy:

— Wróć tam, gdzieśmy przed chwilą stali, i kup za te pieniądze pierwszy lepszy przedmiot, jaki sprzedawać będą.

Woźnica śpiesznie wykonał rozkaz. Właśnie gdy przybył na miejsce, sprzedawano jakiś stary stolik o trzech nogach.

— Daję za niego sto dukatów — zawołał woźnica i, mówiąc te słowa, położył na stół sumę, potrzebną na zaspokojenie długu.

W jednej chwili zaprzestano sprzedaży, a nieszczęśliwy ojciec rodziny, który już z rozpaczą myślał nad tem, gdzie dzisiejszą noc z dziećmi przepędzi i co im do ust poda, ujrzał się niespodziewanie wybawionym od nędzy.

Z opowiadania tego widzimy, jak spieszył z pomocą potrzebującym Zacny ten mąż. Chcąc zapewnić uboższym stałą pomoc, założył w Krakowie dwa towarzystwa: Bractwo Miłosierdzia i Bank Pobożny. Prócz tych przytułki i szpitale.

Przedewszystkiem jednak pracował Skarga nad udoskonaleniem narodu przez dzieła swoje, kazania i przykład.

Pisał nadzwyczaj pięknym językiem — współczesnym: prócz kazań najwięcej podobały się: Żywoty Swiętych.

Kazania jego były jako grom, rozlegający się od Rygi do Krakowa. Widział on wady narodu, a miłując Polskę nadewszystko z trwogą patrzał na nierząd, jaki wkradł się do niej. W chwilach wielkiego uniesienia przepowiadał przyszłość.

Najpiękniejsze z nich to kazania sejmowe, które wypowiedział Skarga do króla i senatorów, zebranych na sejm.

Gdy nie mógł już pracować, prosił króla o zwolnienie go od obowiązków, wyjechał do Krakowa i tam umarł w 1612 roku. Płakał po nim naród cały, bo stracił najlepszego ojca i przewodnika. Zostawił nam testament w kazaniach i wiarę w odrodzenie Polski — matki, gdy miłować ją silnie będziemy.

Starsza córka.

Przed chwilą spotkałam dziewczynkę imieniem Emilkę. Trzymała za rękę małego braciszka Józia i właśnie odprowadzała go do szkółki. W lewej ręce miała koszyk z jedzeniem. Chłopczyk był wesoły i swobodny: śmiał się, skakał; chciał się bawić z każdym psem, którego spotkał na drodze. Emilka powstrzymała go łagodnie, lecz stanowczo i nie pozwalała się zatrzymywać.

O! bo Emilka nie ma czasu do strażenia. Matka jej jest chora od miesiąca, Emilka ją pielęgnuje i wyręcza w gospodarstwie.

Patrząc na bladą twarz matki, dziewczynka jest nieraz bliską płaczu, lecz powstrzymuje łzy i mówi z uśmiechem.

— Niech mateczka się nie martwi, że nie może sama zająć się domem i dziećmi. Ja mamę chętnie zastąpię — przecież już nieźle gospodaruję, nawet ojciec to mówi.

Rzeczywiście Emilka, mająca zaledwie lat trzynaście, sprząta pokoje, chodzi na targ i pilnuje wszystkiego jak prawdziwa gosposia. Opiekuje się też młodszem rodzeństwem, a chorej matce podaje lekarstwa według przepisu doktora.

Dziesięć razy dziennie mama ją woła i mówi:

— Niech cię uściskam, droga córuchno, ty prawdziwa moja pociecho!

A ojciec nieraz powtarza:

— Cóżbym robił bez mojej strasznej córeczki? To prawdziwy skarb dla mnie!

Dawni królowie tej ziemi.

Spójrz na twe dzieje, młode pacholę,
Spojrz na twą przeszłość odwieczną,
A duma błyśnie na twojem czole
Jakąś jasnością słoneczną.

Wzrok się twój dziwnym blaskiem rozświeci,
Myśl spoważnieje od młodu,
Gdy długi szereg zgasłych stuleci
Z chwałą tu ujrzysz narodu!

Jakież to czasy, jacy rycerze
Z wieków wychylą się toni:
Zaszumią skrzydła, zagrzmią puklerze,
I stara szabla zadzwoni.

Ujrzysz tych królów na złotym tronie
Zdobnych we wszystkie zaszczyty,
Nad twoją głową sztandar powionie
Chwałą Grunwaldu okryty!

A kędy zwrócisz oczęta modre,
Kędy wytężysz źrenice,
Tu po Dniepr siny, a tam po Odrę
Ujrzysz twych krajów granice.

A gdy ku ziemi nakłonisz ucho,
To cały spłoniesz w zachwycie,
Gdy ona szeptać zacznie ci głucho
O dawnym świetnym swym bycie

Gdy w twych olśnionych oczach rozwinie
Tych mężów szereg wspaniały,
Co pracowali dla niej jedynie,
Dla jej wielkości i chwały.

Ona uczy, ona ci powie,
Jak cześć te czasy minione,
W których Piastowi dwaj aniołowie
Z rąk Bożych dali koronę;

W których Lech mężny, król siwobrody,
Przez dzielne wsławił się ramię,
Co trzebił puszcze, budował grody
I orła dał nam na znamię;

I w których postać Wandy królewny,
Jak promień gwiazdy lśni złotej,
Że dotąd jeszcze w legendzie rzewnej
Naród wysławia jej cnoty.

Takie to dzieje, takie przykłady
Są twoją dawną spuścizną:
Te Lechy, Piasty — to twe naddziady,
A kraj ten — jest twą Ojczyzną.

A któreż dziecko nie będzie rade
Ujrzeć swą matkę jedyną?
Więc miłość Polski na pierś ci kładę
Jak twój talizman, dziecino!

Patrz, miłość owa, co budzi dreszcze
I w młode puka serduszko.
Zrodziła takie męże i wieszcze,
Jak nasz Mickiewicz, Kościuszko.

Ona wydała wielkich hetmanów
I mężów sławnych bez liku:
Takich Czarnieckich, Czackich, Rejtanów,
Śniadeckich przy Koperniku.

Niechże ten promień świętej miłości,
Który przyświecał tak wielu,
I twemu życie drogę uprości
I niech cię wiedzie do celu!

Krzyżówka drabinkowa.

Ułożył Franciszek Dończyk.

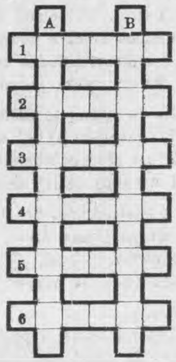

Głoski A i B czytane pionowo wydają pewien stały nagłówek w „Dzienniku Pomorskim“.

1) Pęczek słomy. 2) Zmiana temperatury. 3) Substancja chemiczna 4) Narzędzia bednarskie. 5) Młody ptak. 6) Rodzaj maszyny.

Łamigłówka arytmetyczna.

Ułożył Franciszek Dończyk.

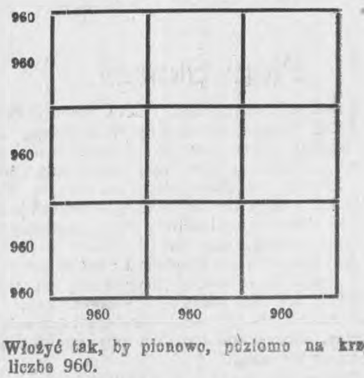

Włożyć tak, by pionowo, poziomo na krzyż wydało liczbę 960.

Spóźnione trafne rozwiązanie zagadki z nummer 87 nadesłali jeszcze Bożena Czabańska i Jan Rekowski z Rytla.